Rok III. Tarnów, dnia 15 grudnia 1935 r. Nr. 50.

NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Katedralna L. 3. Telefon Nr. 441. — Konto P. K. O. 404.750



Gwiazdo morza módl się za nami!

Jedna Matka Najśw. może przez swój ideał niepokalaności, według Foerstera, ułagodzić także walkę klas. W jaki sposób? Potężne a prastare popędy gospodarcze człowieka będą ustawicznie wytwarzały wyzysk, przekupstwo i krzywdę, dopóki najwznioślejsze wyobrażenia i ideały nie umocnią i nie uświęcą czystości duszy wobec materji. Między Niepokalaną a skażeniem duszy przez pieniądz zachodzi ścisły związek. Całemu naszemu nowoczesnemu sposobowi myślenia i pracy w tej dziedzinie brak czegoś, co się ledwie da ująć w słowa, a czego nasze nowoczesne kobiety, stawszy się istotami zanadto ziemskiemi, nie posiadają; oto brak nam takiej duszy, któraby cała zwrócona była ku Bogu, brak nam tej kobiety, którą pozdrowił był anioł, która w łonie swem nosiła Zbawiciela, cierpiała Jego Mękę, przeżyła Jego Zmartwychwstanie i która dzięki temu stała się patronką ziemi w niebiesiech. Gospodarczy nasz rozum potrzebuje znów najwyższego uwrażliwienia na rzeczy boże, by nie zmarnieć doszczętnie pod wpływem ducha ziemi; tylko zgóry otrzymać możemy siłę ładu, której nam potrzeba, aby całą ekonomję uczynić służebnicą prawdziwego życia, a dobro ziemskie podporządkować pod dobro wiekuiste, jak Marja, „Służebnica Pańska", całą swą istotę podporządkowała Bogu.

Oto jak wzniosłe rozwiązanie problemu ekonomicznego nasuwa nam kult Niepokalanej, już nietylko według myślicieli katolickich, ale i działaczy protestanckich, zatroskanych o dobro ogólne ludzkości.

X. J. G. (S. M.).

Prośba

do wszystkich Czcicieli Najśw. Serca P. Jezusa.

W Tarnowie, w mieście liczącem 50.000 mieszkańców, w tem katolików 27.036, okazała się konieczna potrzeba utworzenia trzeciej parafji i to w dzielnicy najbardziej oddalonej od kościoła katedralnego i najbiedniejszej — na Grabówce. Ta nowa parafja obejmie oprócz Grabówki także gromady Rzędzin i Gumniska, należące obecnie do parafji katedralnej.

Budowa kościoła dla nowej parafji pod wezwaniem Najśw. Serca P. Jezusa rozpoczęła się z końcem czerwca 1935. Kościół wykonany będzie w stylu nowszym, będzie miał trzy nawy, 6 kaplic, pomieści 4000—5000 osób. W połowie listopada b. r. roboty murarskie przerwano, ale za ten czas od czerwca do listopada założono fundamenty, zbudowano katakumby i sale pod prezbyterjum, mury wyciągnięto do wysokości czterech metrów. Teraz sprowadzi się wapno, przeprowadzi się kanalizację i drenowanie placu kościelnego, obrobi się kamień na obłożenie wież i najniższej ściany kościoła, a z wczesną wiosną rozpoczną się dalsze roboty murarskie.

Mieliśmy na budowę tego kościoła niewielkie fundusze z lat dawniejszych, za które zakupiono plac i pokrywano wydatki dotychczasowej budowy. Ale obecnie fundusze te w zupełności wyczerpane, a doprowadzenie budowy do końca kosztować będzie bardzo wiele jeszcze, jeżeli się zważy ponadto, że i plebanję postawić musimy.

Ale skąd wziąć gotówkę na dalszą budowę? Od przyszłych parafjan nie możemy się spodziewać wielkiej pomocy, bo są biedni; kto zna Tarnów, wie o tem dobrze.

Dlatego zwracamy się z usilną prośbą do wszystkich Czcicieli Najśw. Serca P. Jezusa o przyjście w pomoc temu zbożnemu dziełu i o przysłanie choćby najmniejszej ofiary.

Prosimy przysyłać wszelkie ofiary przez P. K. O. na Nr. 415.335.

Najśw. Serce P. Jezusa, błogosław wszystkim Ofiarodawcom.

*† **Franciszek Lisowski,** Biskup.*

Za Komitet budowy
Ks. Roman Sitko
kanclerz.

Na niedzielę 22 grudnia ukaże się świąteczny, powiększony i obszernie ilustrowany numer „Naszej Sprawy".

P. T. Urzędom parafjalnym, Parafjalnym Agencjom Prasowym i kolporterom prześlemy ilość numerów o 20% zwiększoną celem rozpowszechnienia w okresie świątecznym.

Gdyby sobie kto nie życzył tej jednorazowej nadwyżki, prosimy uprzejmie powiadomić Administrację na kartce pocztowej do dnia 18 grudnia.

KALENDARZ TYGODNIOWY

Grudzień 31 dni		
15	**Niedziela**	**3 Adw.** Św. Ireneusza, Kryst
16	Poniedziałek	Św. Euzebjusza, Adelajdy
17	Wtorek ©	Św. Łazarza, Olimp.
18	Środa	*Such. Oczek. NMP.*
19	Czwartek	Św. Urbana V.
20	Piątek	*Such.* Św. Teofila
21	Sobota	*Such.* Św. Tomasza

Co to są kartele?

Coraz częściej w ostatnich czasach czytamy i słyszymy o kartelach, ich rozroście, potędze i wpływie na życie gospodarcze kraju. Nie wszyscy jednak dokładnie zdają sobie sprawę, czem one są, skąd się wzięły i poco istnieją. Dlatego postaramy się scharakteryzować pokrótce ten niedawny, a już tak rozrosły nowotwór, którego działalność we wszystkich niemal dziedzinach dzisiejszego przemysłu i handlu dotkliwie daje się odczuwać.

Kartelem nazywa się zespół kilku lub więcej podobnych przedsiębiorstw przemysłowych, które porozumiewają się między sobą i uzgadniają rozmiary produkcji swego towaru, ustalają jego ceny i rozdzielają rynki jego zbytu. Kartel taki zasadniczo stara się objąć wszystkie w kraju przedsiębiorstwa, produkujące dany towar, ażeby nie mieć żadnego konkurenta. Usuwając w ten sposób wszelkie wolne współzawodnictwo, staje się wszechwładnym panem rynku i może swobodnie dyktować, podwyższać i utrzymywać ceny swego produktu.

Rozróżniamy kartele krajowe i międzynarodowe. Pierwsze skupiają przedsiębiorstwa i działają w obrębie granic jednego państwa, drugie powstają przez porozumienie i połączenie szeregu pokrewnych karteli w poszczególnych państwach. Przykładem kartelu międzynarodowego może być kartel stali, cynku, miedzi, żarówek, — kartelem krajowym jest u nas kartel węgla, nafty, cukru, drożdży, cykorji, mydła, sody i t. p.

Kartele te stanowią wspólną potężną ochronę zespolonych przedsiębiorstw przed ryzykiem strat i pomnażają w najpewniejszy sposób ich rentowność. Mając zaś głównie na celu te jak największe zyski, w śrubowaniu i podtrzymywaniu „sztywnych" cen swych skartelizowanych towarów, nie krępują się żadnemi względami na zmienne wciąż warunki i potrzeby gospodarczego i społecznego życia kraju. Jeśli je zaś niekiedy obniżają, to czynią to opornie, nieznacznie i po upływie dłuższego czasu.

Jak więc widzimy, kartele są zjawiskiem, wyrosłem nie tyle z troski o rozwój samych warsztatów pracy, o udoskonalenie wyrabianego towaru lub polepszenie bytu zajętych w fabryce robotników, ile z wybujałego egoizmu ich właścicieli, z żądzy wzbogacenia się za wszelką cenę. I chociaż niekiedy w pewnych gałęziach przemysłu przyczyniają się do usprawnienia i ożywienia produkcji, to jednak w przeważnej ilości wypadków stają się zaporą, co wstrzymuje i krępuje swobodne, naturalne kształtowanie się ekonomicznego życia kraju.

Ta ich działalność dławiąca i pętająca ujawnia się z całą wyrazistością zwłaszcza podczas przesileń gospodarczych, jakie w pewnych okresach nawiedzają każde społeczeństwo. Okres takiego przesilenia przeżywamy obecnie, kiedy wysiłki Rządu zmierzają do unormowania materjalnego dobrobytu społeczeństwa, oparcia go na nowych podstawach.

Rząd posiada prawo kontroli nad organizacją i działalnością karteli. Jeśli działalność ta narusza i podrywa dobrobyt społeczeństwa, jeśli kartel prowadzi zbyt ciasną i egoistyczną kalkulację handlową, wówczas Rząd może postawić pewne żądania i warunki lub nawet unieważnić daną umowę kartelową.

Jak wiadomo, obecny Rząd podjął energiczną walkę z jaskrawemi wybujałościami kartelizacji i zamierza konsekwentnie dążyć do dostosowania poziomu cen skartelizowanych do ekonomicznych warunków i możności kraju. W tym swym wysiłku znaduje silne i zgodne poparcie całego społeczeństwa, które od szeregu już lat boleśnie na sobie odczuwa to kosztowne prosperowanie około 300 przeróżnych karteli w Polsce.

Żywimy też niezachwianą nadzieję, że uda mu się odpowiednio ukrócić tę ich wzmożoną, a tak często szkodliwą dla gospodarstwa krajowego działalność. Celem bowiem wszelkiego rozwoju gospodarczego Państwa ma być dobrobyt ogółu społeczeństwa, a nie złote interesy poszczególnych przedsiębiorstw i organizacyj. **M.S.**

Więcej sprawiedliwości.

Z kapłaństwem dzieje się tak, jak ze słońcem. Nikt na to nie zważa, że ono codzień wschodzi i cicho odbywa swoją drogę, świecąc i grzejąc. Ale niech tylko się zaćmi! Nagle tysiące teleskopów i miljony oczu skieruje się z ciekawością, ze zdziwieniem i z krytycyzmem na zaćmione ciało niebieskie...

Tak też niech tysiące dobrych kapłanów idzie sobie codziennie swoją drogą, świecąc i grzejąc — któż zwraca uwagę na to ciche i wierne spełnianie obowiązków? Świat przyjmuje to jako coś, co się rozumie samo przez się. Tak powinno być i koniec!

Ale skoro tylko zaćmi się życie kapłana, skoro tylko rzuci ktoś podejrzenie na kapłana, cóż za ruch powstaje między ludźmi, z jaką szyderczą radością szkaluje się duchowieństwo po gazetach, obmawia w domu i na ulicy, prywatnie i publicznie: „Ha, ci obłudnicy! Oni zawsze jednacy!"

Palcami sobie ich pokazują i mówią: „I ten taki sam!"

Zupełnie tak samo, jak ze słońcem... (Huonder).

„Nie wierzę w kapłana!"

— To nic złego! Niema potrzeby wierzyć w kapłana, lecz w to, czego kapłan naucza i naukę tę stosować w życiu...

„Księża co innego mówią, a co innego robią".

Na ten zarzut odpowiedział Sam Pan Jezus: „Na stolicy Mojżeszowej zasiedli uczeni i faryzeusze. Wszystko tedy, cokolwiek wam rozkażą, zachowajcie i czyńcie; ale wedle uczynków ich nie czyńcie, albowiem mówią, a nie czynią". (Mat. 23, 2—3). Zresztą kapłan, choćby i najświętszy, nie potrafi wszystkich zadowolić, gdyż co się jednym podoba, to drugich gorszy: — Jeszcze się taki nie narodził, któryby wszystkim wygodził... Lat temu 1900 żył kapłan bez cienia grzechu, który życie całe poświęcił dla dobra ludzkości. Przeszedł przez ziemię, dobrze wszystkim czyniac i świecił przykładem cnót najdoskonalszych. A jednak i na Nim plamę znaleziono! Nawet On miał wrogów, którzy Go nazywali obżercą i pijakiem, oszustem i opętanym od djabła i dopóty Go prześladowali, dopóki na krzyżu nie umarł.

Tym Kapłanem był Jezus Chrystus, Syn Boży... Więc jeżeli On, Świętość wcielona, tyle wycierpiał od niechętnych sobie, cóż dziwnego, że cierpieć musi zwykły kapłan?"

ZDEJMCIE MASKI!

„My nie walczymy z Kościołem, ale z klerem, który chce wszystko opanować".

— Kimże jest ten kler? To są ci, których Sam Chrystus wybrał na urząd kapłański i apostolski: „Nie wyście Mnie wybrali, alem Ja was wybrał i postanowiłem was, abyście szli i owoc przynieśli". (Jan 15, 16).

„Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody". (Mat. 28, 19). „Kto was słucha, Mnie słucha; kto wami gardzi, Mną gardzi". (Łuk. 10, 16).

W powyższych słowach Jezus utożsamia się ze Swymi wybrańcami, czyli z duchowieństwem. Jakże wobec tego można twierdzić, że walka z księżmi nie jest walką z Kościołem?

To więcej jeszcze — to walka wręcz z Samym Jezusem Chrystusem.

„Ksiądz taki sam człowiek, jak każdy inny".

— Prawda! Ale pomimo swej ludzkiej nędzy otrzymał od Chrystusa Sakrament Kapłaństwa i został posłany do wiernych, jako Jego zastępca.

Kapłaństwo należy tak bardzo do istoty religji katolickiej, że Kościół bez kapłanów nie może istnieć. **„Kto chce usunąć z Kościoła kapłanów, ten usuwa ze świata Chrystusa!"**

* * *

Powyższe myśli wyjęto z broszurki Marjana Pilarskiego p. t.: „Prawda o księżach". Str. 64, cena 20 gr. + porto 15 gr. Wydawnictwo Milicji Niepokalanej, Niepokalanów.

Pożyteczna książka dla wszystkich, bo dziś spółka żydowsko-masońsko-bezbożna krzyczy na wsze strony, że Kościół szerzy zacofanie i ciemnotę. Zgromadzone w tej broszurce fakty najlepiej powiedzą, co sądzić o kłamliwych okólnikach tych krzykliwych oszczerców.

Wzorzec historji naszej ziemi.

Uczeni badacze oceniają wiek ziemi naszej na 2.000 miljonów lat. Wiek ten liczą od czasu stwardnięcia skorupy ziemskiej. Nie biorą natomiast w rachubę wcale długich wieków, poprzedzających stwardnięcie skorupy ziemskiej.

Historja zaś ludzkości liczy 6000 — 7000 lat... inni podają nawet 300 tysięcy lat. Ale nic pewnego o tem powiedzieć nie możemy.

Zechciejmy sobie to wszystko unaocznić na jakimś przykładzie-wzorcu. Jako wiek istnienia ziemi przyjmijmy 2.000 miljonów lat, czas zaś istnienia ludzkości niech będzie 100.000 razy mniejszy — t. j. 20.000 lat.

Doba, 24 godzin niech nam wyobraża cały czas istnienia ziemi, aż do dnia dzisiejszego t. j. 2 000 miljonów lat. I zapytajmy teraz w jakim momencie tej doby pojawił się człowiek na ziemi? Ile godzin żyje już ludzkość?

Oto poranek istnienia ziemi. Upływają godziny... Dochodzi południe młodej ziemi — człowieka jakoś nie widać. Kiedyż się pojawi?... cierpliwości! Minęło południe. Poczyna się zmierzchać. Wieczór zapada... Ziemia pokryta jest już roślinnością. Niesłychanem bogactwem piękności zdobi ona przyszłe mieszkanie człowieka. Różnobarwne kwiaty rozchyliły swe kielichy. Drzewa oddychają przecudną zielonością. Wszystko czeka na człowieka. — Kiedyż on przyjdzie?...

Coś się porusza w trawach i krzewach, na drzewach i w strumykach — to świat zwierzęcy poczyna się już rozkoszować życiem. Atoli o człowieku ciągle jeszcze ni słychu!

Już głęboka noc zapadła nad życionośną ziemią. Zegar wzorcowy pokazuje już godzinę 23. Człowieka ciągle nie widać..

Czekamy w naprężeniu... już tylko kwadrans do północy, a żadne serce ludzkie nie bije na ziemi, żadna pierś nie faluje rytmicznym oddechem. Jeszcze tylko pięć minut... trzy... dwie... Co się dzieje!... chyba człowiek się już nie pojawi?!

Ostatnia minuta doby zaczęła się! Jeszcze tylko 30 sekund... jeszcze jedna sekunda...

Wreszcie odetchnęliśmy — **zjawił się człowiek.** 0·8 sekundy (8 dziesiątych) przed północą — czyli pod koniec doby...

Oto długa historja ludzkości z jej wielkiemi wyczynami.

Nawet gdybyśmy przyjęli nieuzasadnione przypuszczenie 300.000-letniego istnienia ludzkości — nie byłoby czem wcale się chlubić. Na wzorcu doby 24 godzinnej upłynęłoby wszystko aż do ostatniej minuty. A nawet i ta nie byłaby całkowita... bo tylko 12 skromnych sekund pozostałoby w tym wypadku dla historji dumnej ludzkości... W ośmiu dziesiątych częściach sekundy, na wzorcu, mieści się cała historja ludzkości! Ile z tego pozostaje dla poszczególnych ludzi?

Przyjmijmy 80 lat jako przeciętny wiek życia ludzkiego. W porównaniu do 2.000 milj. lat wieku ziemi ów starczy wiek jest 25 mil. razy mniejszy...

„Od wczoraj jesteśmy — a życie nasze, jak cień, mknie po ziemi!" — powiada Pismo św Jakże krótkiem jest życie już w porównaniu z ziemią, która w stosunku do przestworzy jest pyłkiem. A czem to wszystko wobec Boga?...

Wyjątek z książki: XX. Lenz-Mokrzycki T. J. p. t. Wycieczka w przestworza.

Umiejmy się zachować w kościele.

Kiedy wchodzisz do kościoła,
aby uczcić Pana,
To czyś stary — czy też młody
padnij na kolana!...
Przed Najświętszym Sakramentem
schyl czoło w pokorze,
Bo to kościół — miejsce święte,
w niem mieszkanie Boże!...
Bóg tu czeka Twojej chwały,
pragnie Twej miłości,
Hołd odbiera wiecznotrwały
serc — pełnych wdzięczności!...
Kiedy wchodzisz do kościoła,
aby uczcić Pana —
Przed Najświętszym Sakramentem
padnij na kolana!...

Kościół — to przybytek, w którym mieszka „Bóg prawdziwy w świętej Hostji“.. Jeśli masz gorącą wiarę, jeśli kochasz Boga — toś powinien wiedzieć, jak się masz zachować w kościele.

Gdy wchodzisz do kościoła — stajesz w obecności Boga, który w Najświętszym Sakramencie przebywa w tabernakulum. Czy zdajesz sobie z tego sprawę? Cała twoja zewnętrzna istota powinna się dostroić do miejsca, w którem się znajdujesz. O, jakże często zdajemy się zapominać o obecności Boga w kościele!... Gdy wchodzimy do przybytku Bożego, maczamy palce w wodzie święconej w kropielnicy, umieszczonej przy drzwiach i znaczymy znak krzyża świętego. Czy pamiętamy, że ten znak — to godło chrześcijanina, to pamięć na mękę i śmierć Chrystusa Pana — to wyznanie wiary w Trójcę Przenajświętszą? Czy pamiętamy, że znak krzyża świętego, skreślony z pobożnością i głęboką wiarą, przynosi nam błogosławieństwo, broni od pokus, jest ratunkiem w niebezpieczeństwie — jest ostatniem pożegnaniem ze światem — przy skonaniu?

O, matko, ucz swe dziecię od najpierwszych lat — czynić znak krzyża świętego! Ucz je żegnać się — ale nie tak od niechcenia, które z latami przechodzi w jakieś machnięcie niewyraźne ręką, ale ucz je czynić krzyż — niech się go nie wstydzi, niech go czyni wyraźnie i często, a napewno ten krzyż zachowa je od złego.

W kościele po przeżegnaniu się — klękamy przed Najświętszym Sakramentem i pochyliwszy się, oddajemy głęboki pokłon Bogu Utajonemu. Następnie stajemy w przeznaczonem przez Księży Proboszczów miejscu w kościele.

W ostatnich czasach zakorzenił się zwyczaj, zwłaszcza po większych miasteczkach, że młodzież i dzieci cisną się do ławek i zasiadają je przed starszymi. Tu pamiętać należy, że wzgląd na wiek, a często i słabość — obowiązuje, aby starsi siedzieli, a młodzież i dzieci, klęcząc lub stojąc, brały udział w nabożeństwie. Ławek jest zazwyczaj po kościołach mało i są miejscowości, gdzie zgóry ławki przeznaczone są dla bractw lub osób, którym się przywilej siedzenia należy — a jest nim wiek podeszły, kalectwo, niemoc i t. d. Tu więc młodzież ma sposobność okazać poszanowanie dla starszych i nie cisnąć się do ławek, a w razie nawet miejsca w nich — ustąpienia tychże starszym od siebie. Do kościoła obowiązuje ubiór skromny, przyzwoity.

W kościele trzeba się modlić i brać żywy udział w nabożeństwie. Ileż to osób, zwłaszcza młodych, zachowaniem swojem świadczy, że nie wie, poco do kościoła przyszły? Stoją z rękami włożonemi w kieszenie palta lub kurtki, wzrokiem błądzą po suficie lub obserwują obok stojących. Ani książeczki do nabożeństwa — ani różańca. Ot tak — bezmyślnie — przestoi się całe nabożeństwo, aby się nazywało, że był, czy była w kościele. A przecież tam, przed ołtarzem, odprawia się Msza święta — obowiązkiem katolika brać w niej udział wraz z kapłanami. Czy

Jałmużna boli...

Ciężka zima zwaliła się na okolicę. Mróz dawał się bardzo we znaki -- gwiazdy skrzyły się i mrużyły swe oczęta, jakby i one nie mogły znieść szczypiącego zimna...

...O spaniu nie było mowy... Mróz, malarz-fantasta naszkicował na okiennych szybach prześliczne palmy i drzewa puszcz podzwrotnikowych; przeszedł dalej i począł kąsać i gryźć leżących na garstce słomy. Dzieci budzą się i podciągają pod szyję łachman, który dawniej zwał się kołdrą, by uniknąć zimna.

Wstał dzień... słońce zagrało miljonami skier na śnieżnym puchu... mieni się na nim tęczowemi kolorami — masz wrażenie, że djamentami wysłana droga cała... tylko, że te djamenty nie osuszą łez głodnemu, ale przeciwnie, z obeschniętych w nocy oczu wycisną nowe, a z ust przekleństwo wyrwą...

Janek i Marysia, najstarsi z 6 rodzeństwa, widząc matkę zasmuconą, wyszli mimo zimna na rynek — może się ktoś nad nimi ulituje...

...Na ulicach znać pośpiech — kogóż obchodzi ta para zmarzniętych dzieci zresztą one tak nieśmiałe... nie narzucają się...

Zmarznięte wracają bez niczego do domu... smutno im w sercu — głowy spuszczone — — wtem Maryśka woła: „Janek, chodź bliżej!... może się to na coś przyda?“... i wskazuje na przymarznięty przy studni owies. Widocznie pojono konie i coś owsa się wysypało...

Po chwili dziewięcioletnia dziewczynka i sześcioletni chłopczyk rąbał kamieniem lód. Po godzinnej pracy ustali obydwoje zmęczeni — palce u rąk pokrwawione, zgrabiałe... ale radość w oczach, bo w ten sposób zdobyli ze dwa litry owsa... Świat zdawał się im ładniejszy i weselszy — słońce cieplejsze, a i ludzie nie tak źli...

Biegną do domu zadyszani... ten i ów spogląda na nich zdziwiony, czem one się tak cieszą... ale one prą do domu, by oddać to mamie — będzie żur...

Wpadły rozradowane do domu i wśród radosnych szczebiotów wysypują z każdej kieszeni trochę owsa. Matka spogląda smutno na ich pokaleczone palce, obejmuje serdecznie, przyciska z czułością do serca, bo przy takich dzieciach nie zginie!

Minęło kilka dni — zbliżały się Święta. Wystawy sklepowe wypełnione po brzegi różnemi świecidełkami przyciągały do siebie całe gromady dzieci.

Janek i Marysia nie myślą teraz o tem. Idą szybko ulicą, z radością i humorem, bo mają kupić na święta trochę cukru, mąki i kaszy.

wiesz, że podczas Podniesienia zstępuje na ołtarz ten sam Chrystus, który za nas mękę i śmierć okrutną poniósł, aby dusze nasze zbawić? Czy myślimy o tem — czy korzystamy z tej Jego obecności, aby Mu w pokorze oddać hołd należny, uwielbić Go, przywitać i w kornej, klęczącej postawie — błagać o błogosławieństwo i przepraszać za grzechy? O!



Procesja eucharystyczna na ulicach japońskiego miasta Miyazaki. (w pochodzie kroczą polscy franciszkanie z Nagasaki).

iluż to na Podniesienie przyklęka na jedno kolano? Ilu zaledwie się pochyli? Dzwonek, uklęknięcie, pokornie pochylona postać — skupienie, objawiające się w głębokiej ciszy — to formy zewnętrzne wiary, tkwiącej w naszej duszy — że On Chrystus, Bóg nasz i Pan — jest między nami!

Często, bardzo często, zachowanie się w kościele świadczy o naszej obojętności względem Boga, o braku znajomości Mszy świętej — jej znaczenia i zrozumienia wartości uczestniczenia całą naszą istotą w tej Ofierze. Pocóż więc idziemy do kościoła? Poco zachowaniem naszem nieodpowiedniem każemy się innym domyślać, że nie znamy naszej religji, nie znamy zasad wiary św. Że dom nie nauczył nas tego — co było jego świętym obowiązkiem. A dom to przecież ojciec i matka, którzy powinni dać dziecku religijne wychowanie. Od wczesnej młodości trzeba się nam uczyć zachowania w kościele. Czy oglądanie się, szepty, uśmiechy, zwracanie uwagi na strój swój lub drugich osób — będzie dobrze świadczyć o naszej wewnętrznej wartości? Wszak przysłowie: jak cię widzą — tak cię piszą — odnosi się nietylko do naszej sukni i zewnętrznego wyglądu — ale i do naszego zachowania się.

Lecz nie myślmy, że zewnętrzna dewocja wynagrodzi pustkę wewnętrzną. I tu śmieszną jest przesada. Nie zastąpi prawdziwej pobożności, płynącej z duszy, zwracanie na siebie uwagi przez bieganie od ołtarza do ołtarza, wzdychanie, podnoszenie rąk — będzie to dewocja, która, jako zewnętrzna tylko forma, budzi niesmak i ośmiesza prawdziwą pobożność, a więc szkodzi naszej religji. Głęboka wiara, prawdziwa pobożność nie zwraca na siebie uwagi — jest harmonją wewnętrznej wartości — z zewnętrzną formą.

— — Więc w kościele — w domu Bożym
bądź — jako potrzeba —
Byś modlitwą — żywą wiarą
trafić mógł do nieba — — !

M. S.

Weszli do sklepu pewnie i buńczucznie — chcieliby, by każdy widział, co kupują — ale wnet je humor opuścił. Stojąc bowiem w ogonku, nasłuchali się tyle o różnych łakociach, że gdy na nich przyszła kolej, cichutko poprosili o towar i przygnębieni wyszli na ulicę.

Za nimi wyszła znajoma, zamożna pani... ...„Jak się mama czuje? czy ma robotę? Mówicie, że nie?... nikt o was od śmierci ojca nie pamięta?... głód wam nieraz dokucza?... hm... chodźcie ze mną, może się co dla was znajdzie".

Spojrzały na się maleństwa i z uciechą podążyły do domu p. Z. — Marysia przez całą drogę szeptała Jankowi „co też dostaniemy? — ale się mama ucieszy"...

Dar przeszedł ich najśmielsze oczekiwania. Strucla świąteczna tak wielka, że nawet dla całej wygłodzonej gromadki mogła na kilka dni starczyć — spoczęła w objęciach Maryśki.

Ucałowały ręce p. Z. Szybko, by się nie rozmyśliła, wybiegły na ulicę. A teraz z głowami do góry.. idą, jak z łupem zdobycznym, biegną, by jak najszybciej podzielić się z matką radosną wieścią.

Wpadają do domu i już od drzwi opowiadają na wyścigi, co się stało... trudno było coś więcej wywnioskować, chyba tyle — „Bóg posłał dobrą panią, a ta dała struclę"...

Matka zbladła... to jej pierwsza jałmużna... rok temu mogła jeszcze sama innym pomagać, a teraz bierze — w sercu powstaje bunt — „nie chcę tego..., każę odnieść, co sobie ktoś myśli, żem dziadówka"?..

I już otwarła usta... gdy przed nią staje jej mała dwulatka... wskazuje piąstką na struclę: „mama!... papu doble?" matka zacisnęła zęby i za chwilę wykrztusiła... „dobre"!... Opadła na krzesło, a łzy puściły się strumieniem z oczu — w uszach zaś huczało jej upokarzające „żebraczy chleb"...

Dzieciaki nie mogły pojąć, co to wszystko znaczy. Janek i Maryśka patrzeli na siebie zdziwieni. — Kilka dni temu za trochę z trudem zdobytego owsa matka ich wycałowała... teraz o struclę płacze?...

...Tylko małe, beztroskie dwuletnie „bobo" nie mogąc się doczekać na swoją porcję, urwało róg strucli... siadło w kącie i poczęło obrabiać swemi ząbkami, powtarzając co chwila „doble papu"...

* * *

Mój Drogi! Nieraz spotkasz proszącego o wsparcie człowieka, który nigdy nie żebrał — pamiętaj, że jałmużna bardzo upokarza, dlatego jeśli coś dajesz, daj ze serca, bez wymyślań, nie zaprawiaj tego chleba gorzkiego goryczą wymówek, ale osłodź go sercem.

J. C.

Ewangelja na 3 Niedzielę Adwentu.

(Jan 1). *Onego czasu posłali żydzi z Jeruzalem kapłanów i Lewitów do Jana, aby go zapytali: Ktoś ty jest? I wyznał, a nie zaprzał, a wyznał, żem ja nie jest Chrystus. I spytali go. Cóż tedy? jesteś ty Eljasz? I rzekł: Nie jestem. Jesteś ty prorok? I odpowiedział: Nie. Rzekli mu tedy: Ktoś jest, żebyśmy dali odpowiedź tym, którzy nas posłali? Co powiadasz sam o sobie? Rzekł: Jam głos wołającego na puszczy: Prostujcie drogę Pańską, jako powiedział Izajasz prorok. A którzy byli posłami, byli z Faryzeuszów: I pytali go, a mówili mu: Czemuż tedy chrzcisz, jeśliś ty nie jest Chrystus, ani Eljasz, ani prorok? Odpowiedział im Jan, mówiąc: Ja chrzczę wodą; ale wpośrodku was stanął, którego wy nie znacie. Ten jest, który za mną przyjdzie, który przede mną stał się, któregom ja nie godzien, żebym rozwiązał rzemyk u trzewika Jego. To się działo w Betanji za Jordanem, gdzie Jan chrzcił.*

Na niedzielę III. Adwentu.

„Gotujcie drogę Pańską!“

W całej Grecji, a zwłaszcza w stolicy, w Atenach, czyniono niedawno wielkie przygotowania na przyjęcie powracającego na tron króla. I u nas panuje często niezwykły ruch w tej miejscowości, do której ma przybyć wysoki dostojnik duchowny lub świecki. Naprawiają tam drogi, oczyszczają ulice, budują bramy, domy ozdabiają wieńcami i chorągwiami — wszędzie wre gorączkowa praca.

W dzisiejszej Ewangelji św. podaje Poprzednik Zbawiciela — św. Jan Chrzciciel, program pracy na Adwent, rzucając hasło: „Prostujcie drogę Pańską!“ Nie śmiertelnemu cesarzowi, ani królowi, tylko Panu nad pany gotujcie drogę! Jego królewski pochód już się rozpoczął. Ruszył On w drogę, gdy się Adwent zaczął, a lekcja dzisiejszej Mszy św. przynosi alarmującą wiadomość: „Pan blisko jest!“ Jeszcze dziesięć dni, a będzie już między nami! Najwyższy zatem czas gotować drogę Pańską, ułatwić Mu przyjście do domów i serc naszych! A któż najlepiej nakreśli plan przygotowań, budowy czy naprawy zaniedbanych dróg duchowych? Chyba ten, co na końcu pierwszego, długiego Adwentu, trwającego tysiące lat, gotował drogę Panu Jezusowi, chyba ten kaznodzieja, który w niedziele adwentowe w Ewangelji św. do nas przemawia: św. Jan Chrzciciel.

Wyrównajcie drogi — woła on — usuńcie góry i pagórki zarozumiałości i pychy, bo one hamują królewski pochód Zbawiciela! Człowiecze! choć się wzbijesz na skrzydłach lotniczych aż pod niebo, choć wszechświatu wydzierasz tajemnice i tak jesteś wobec Boga prochem i niczem! Zrzuć łuskę pychy z oczu twych, a ujrzysz i pokochasz Boga!

„Wszelka dolina niech będzie napełniona!“ Te doliny — to chyba bagna rozpusty, w których niewolnicy zmysłów szukają rozkoszy i szczęścia. Jakżeby najczystszy Baranek Boży mógł przyjść do ich splugawionych domów i serc? Więc do pracy — zasypać doliny, osuszyć bagna rozpusty, a przyozdobić dusze kwiatami czystości! „Pan blisko jest!“

Wielkie trudności sprawiają w podróży drogi kręte, wijące się jak wąż. Na przyjście Pańskie muszą być te drogi krzywe wyprostowane. Wszelka krzywizna zakłamania, fałszu, obłudy i oszustwa, których tyle dziś na świecie, musi z życia naszego zniknąć! Drogi postępowania naszego muszą być proste!

Wszelkie wreszcie kamienie muszą być z tej drogi usunięte, by nie raniły stóp, by nie utrudniały Zbawicielowi pochodu. A temi kamieniami—to grzechy wszelkiego rodzaju, które powinniśmy w najbliższych dniach wyrzucić z duszy przez szczerą Spowiedź świętą.

Gdy św. Hieronim przebywał w Betlejem, ukazało mu się raz Dzieciątko Jezus. Rozradowany święty chciał Mu złożyć w darze wszystko, co miał. Ale usłyszał odpowiedź: „Niebo i ziemia do Mnie należą; nie chcę twego mienia; daj je ubogim! Mnie daj tylko grzechy swoje!“ — „A cóż z niemi uczynisz?“ — pyta zdziwiony mąż święty. — „Wezmę je na swe ramiona i zgładzę na krzyżu“ — odpowiada Boża Dziecina.

Złóżmy i my grzechy swe u stóp tej Bożej Dzieciny, wyznając je szczerze na Spowiedzi św., wprowadźmy Pana Jezusa w Komunji św. do serc naszych, rozpocznijmy prawdziwą pokutę i poprawę, a będziemy z radością oczekiwać świąt Bożego Narodzenia!

ast.

Oto się już głos rozchodzi:
„Wstańcie bracia uśpieni!“
Zbawienie nasze nadchodzi,
Noc się w jasny dzień mieni.
Precz odtąd dzieła niecnoty,
Wylęgnione wśród ciemnoty!
Niech każdy z nas w przyszłości
Zbroję wdzieje światłości.

O zniesienie rytualnego uboju.

Tygodnik Katolicki z Wilna zamieścił w Nr. 49 nadesłane uwagi katolickich organizacyj Wilna, dotyczące zniesienia rytualnego uboju zwierząt przez żydów w Polsce. Istnieją u nas stowarzyszenia ochrony zwierząt, urządza się „dni konia" i t p. — wychowuje się dzieci w tym duchu, żeby się nad zwierzętami nie znęcały..

Czyż ubój rytualny nie jest jednym z barbarzyńskich torturowań zwierząt?.. Czas — by już raz położyć temu kres!

„Zbawiciel przyszedł na świat, by uczynić człowieka dobrym, by zwalczyć panujące na świecie zło, głównem siedliskiem którego — jak to dziś musi przyznać historja, było i jest walczące z panowaniem Chrystusa żydostwo.

I dziś w zagnieżdżonej przez żydów Polsce dzieje się zbrodnia okrucieństwa, zbrodnia codzienna, która tylko dlatego, że dzieje się oddawna, bez żadnego prawa, została jakby uprawniona Kryjąc się w rzeźniach, przez nas niewidzialna, ma miejsce przy żydowskim uboju rytualnym **pielęgnowanych przez naród zwierząt domowych.**

Zastanówmy się nad przebiegiem tego uboju, stosowanego do bydląt.

Gdy bydlę zostaje wpędzone do rzeźni, otaczają je żydzi, ściągają powrozem jego nogi i wiążą razem w jeden węzeł. Bydlę pada na kamienną posadzkę tak ciężko, że czasami pękają mu żebra. Dalej leżącemu już bydlęciu przewracają głowę gardłem do góry i kładąc ją na rogi, siadają na dolną część pyska tak, żeby nozdrza dotykały ziemi. Przez to skóra na gardle zostaje naciągnięta i w takiem położeniu to stworzenie czeka dalej na swe męki. Potem w robotę idzie nóż żydowski, którym naciągniętą na gardle skórę, goli się od włosów czasami razem z naskórkiem. Cierpiące katusze, związane powrozami, z przekręconą głową i z żydami na utkniętym nozdrzami w ziemię pysku, bydlę ani drgnie i największe wysiłki wyrwania się z tego piekła zwiększają tylko jego niewymowne męki. Wtem przecina się naciągnięte gardło i wtedy dopiero porzucają je żydzi szamocące się i kalecące w długich męczarniach Żadnego jęku wydać już nie może, bo ma gardło przerżnięte i tylko zalewające oczy łzy świadczą o cierpieniach, które przeżywa, a które trwają od 15—20 minut. Przytem według przepisów różnych rabinów, dotyczących uszkodzeń wewnętrznych, rzezacy żydowscy w celu badania wnętrzności bydlę czasami rozcinają i prują te wnętrzności, kiedy to jeszcze nie zakończyło życie.

Należy przytem zwrócić uwagę na nieludzkie męczarnie cieląt, duszących się we wnętrznościach krów ciężarnych.

Dziś jednak ze wszystkich dzielnic Polski słyszymy o uchwałach różnych organizacyj polskich, domagających się zniesienia uboju rytualnego w Polsce. Wśród tych uchwał nie zabrakło również uchwał zjazdu przedstawicieli organizacyj Akcji Katolickiej Archidiecezji Warszawskiej.

Zbiorowe, chrześcijańskie sumienie katolików nie może dalej znosić tego barbarzyństwa i dotychczasowe milczenie ich w tej sprawie tłumaczy się tylko tem, że ogół katolicki o niej dokładnie nie wiedział.

Dziś sprawa jest już całkowicie wyświetlona. Nic nie powinno stać na przeszkodzie do zniesienia tego barbarzyńskiego zwyczaju w Polsce. **Jeżeli żydzi oponują — to tylko dlatego, że mają z tego uboju rytualnego wielkie zyski, które my z własnej kieszeni, jako haracz, musimy im płacić.**

W innych państwach Europy ten ubój został zniesiony i tylko Polska czeka dotąd na odnośne zarządzenie władzy państwowej. Ks. Dr. St. Trzeciak, który przeprowadził skrupulatne badanie tej sprawy na gruncie prawa Mojżeszowego, świadczy o tem, że tak zwany ubój rytualny nie ma nic wspólnego z tem prawem, a jest tylko wymysłem rabinów i Talmudu — patrz „Przegląd Katolicki" Nr. 18 za rok 1935.

Nie mogą mieć przeto żadnego religijnego znaczenia żydowskie przepisy o „uboju rytualnym", a przytem takiego okrucieństwa w naszem państwie uznawać nie możemy.

Zebrani w Wilnie w dniu 28 listopada 1935 r. Mężowie Katoliccy po wysłuchaniu wniosku o zniesieniu w Polsce — barbarzyńskiego w swem wymyślnem okrucieństwie żydowskiego uboju rytualnego, uchwalamy:

Domagać się zniesienia jego na całym terenie naszego Państwa w tem zrozumieniu, że każdy dzień zwłoki w tej tak pilnej sprawie woła, jak mówi Ks. Dr. St. Trzeciak, o pomstę do Nieba na człowieka za to barbarzyńskie torturowanie, służących mu zwierząt".

Kto z prywatnych abonentów zapłacił za „Naszą Sprawę“ w czasie od 15-go października do 10-go grudnia 1935 roku.

B. Stolarczykówna, à Bazoches en Houlome (Francja) 10 80 zł., St. Kopka, Pont de la Deule (Francja) 10 45 zł., Ks. S. Bochenek Baranów 5 zł., A. Stec Biecz 5 zł., A. Węgrzyn, Brzesko 5 zł, A. Tabeau, Warszawa 3·20 zł., J. Piłat, Dulcza Wielka 2·46 zł., Ks. J. Zawada, Dębica 10 zł., Oddz. KSMŻ., Delastowice 5 zł., R. Chądzyńska, Dobra 5 zł, A. Łach, Gorzków 6·10 zł., Ks. T. Górnicki, Gorlice 5 zł., Oddz. KSM, Gumniska 5·70 zł., Ks. J. Filipczyk, Grybów 10 zł, Ks. J. Midura, Jodłowa 6 zł, Ks Dr. A. Zapała, Kraków 10 zł., Ks. J. Sawiński, Krościenko 5 zł., R. Szkarłat, Kraków 5 zł., W Parfanowicz, Kraków 5 zł., A Golba, Kalwarja Zebrzydowska 5 zł., SS. Sacré Coeur, Lwów 5 zł., Inż J Haładej, Mielec 5 zł., Ks. Dr. W. Dudziak, N. Sącz 3 zł, Ks. F. Gazda, N. Sącz 5 zł., Ks. J. Rychlik, Osielec 2·50 zł., A. Woźniak, Osielec 2·50 zł., Ks. P. Warecki, Pilzno 3 zł., W. Krawczykówna, Przemyków 0·60 zł, SS. Służebniczki, Ruda 0·90 zł., Oddz. KSM., Rybie Nowe 0·84 zł., M. Jarmuła, Rzepiennik Strzyż. 5 zł., K. Zięba, Rzepiennik Strzyż. 5 zł., O. W. Biegus, Rzeszów 5·60 zł, O. O. Kapucyni, Sędziszów Młp. 10 zł, M. Poznańska, Solec 3 zł., A. Piątkówna, Siedliska 0·45 zł., Ks. J. Niedojadło, St. Sącz 5 zł., Ks. J. Kozioł, Szczawnica 5 zł., Ks. K. Zatorski, Tarnów 5 zł., „Ojczyzna“, Tarnów 3 zł., I. Kontecka, Tarnów 5 zł., K. P. W. Tarnów-Stacja 5 zł., SS. Służebniczki, Tartaków 5 zł., O. O. Redemptoryści, Tuchów 13·59 zł., Ks. F. Sierostawski, Wojnicz 10 zł., M. Komaniecki, Trzęsówka 1·50 zł, SS. Służebniczki, Dębica 86·99 zł., Ks. Orzech, Zbylitowska Góra 5 zł., W. Łukasik, Dębica 7·45 zł., W. Śrótt, Wojakowa 0·70 zł.

A ty czyś już uregulował prenumeratę? Jeśli nie, uczyń to natychmiast! Kto zalega z prenumeratą, podkopuje rozwój prasy katolickiej!

Z Tarnowa.

Zarząd Oddziału Poczt. Przysp. Wojsk. urządził w sali Świetlicy uroczystość św. Mikołaja, na którą przybyło wiele dzieci i z poza poczty. Po reprodukcjach orkiestry odegrały dzieci z Ochronki SS. Felicjanek sztuczkę p. t. „Baba Jaga“. Wkońcu św. Mikołaj w towarzystwie aniołów i dziada przemówił do zebranej dziatwy i rozdał bardzo wielką ilość podarków: jak łakocie i zimowe ubrańka dziecinne.

Lokalny Komitet Funduszu Pracy w Tarnowie Sekcja Propagandy, podaje poniższe dane:

1. Stan bezrobotnych (samo miasto Tarnów) 1535 przy stanie rodzinnym — 3.969.
2. Kwota uzyskana w bieżącym tygodniu z datków Obywateli — 86 zł. 93 gr.
3. Kwota uzyskana ze zbiórki ulicznej w dniu 1 grudnia 188 zł. 69 gr.
4. Dar Cegielni „Tarnowianki“ 300 zł.
5. Dar Pana Inż. Franciszka Żaby (Zbylitowska Góra) 1000 kg. ziemniaków i 1 sąg drzewa twardego.
6. Dar Pani Teodorowiczowej z Tuchowa — 1000 kg. ziemniaków.

Społeczeństwo katolickie winno stanowczo wystąpić przeciw...

— ***wystawianiu w oknach sklepów żydowskich dla reklamy***
Św. Mikołaja,
ubranej choinki świątecznej z aniołkami,

— ***handlowaniu przez żydów***
obrazkami, kartkami świętych katolickich,
książkami do nabożeństwa,
opłatkiem świątecznym.

Wszystkiego się chwytają — byle interes szedł.

Podobne nadużycia obrażają nasze uczucia, symbole i tradycje katolickie. Mają także swój uboczny cel — wszczanie zobojętnienia religijnego w szeregi katolickie.

Z DIECEZJI

„Święto Maryjek" w Gorlicach. Takie święto obchodzą corocznie Gorlice w dniu Niepokalanego Poczęcia N. M. P. Historja tej uroczystości sięga roku 1792, w którym to szerzyła się w Gorlicach straszna zaraza. Właścicielka Gorlic — Trzeciecka, miała wtenczas w śnie objawienie, że jeżeli córki mieszczan, które mają imię Marja, pójdą w procesji po polach, dotkniętych zarazą i błagać będą w pieśni Matkę Najśw. o wstawiennictwo za biednym ludem u Boga, to zaraza ustąpi.

I tak się stało. Wdzięczne miasto przyrzekło wtenczas Matce Najśw., że powtórzy odtąd co roku w święto Niepokalanego Poczęcia N. M. P. tę procesję i nazwało tę uroczystość „świętem Maryjek".

W tym roku przybył do Gorlic na tę uroczystość JE. Ks. Biskup Ordynarjusz Dr. Fr. Lisowski. Uroczystą nowennę do Niepokalanego Poczęcia N. M. P. zakończono w przeddzień święta nieszporami, podczas których przemówił gorąco i serdecznie JE. Ks. Biskup Ordynarjusz. W dniu 8 grudnia odprawił sumę pontyfikalną JE. Ks. Biskup Dr. Lisowski, a kazanie wygłosił Ks. Dr. Wł. Węgiel. Po sumie odbyła się tradycyjna procesja. Szły Maryjki całe w bieli, w welonach na głowach, z płonącemi lampkami w rękach, a za niemi tłum wiernych, wielbiących dobroć Matki Bożej. Uroczystość ta zawsze jest rzewna i zawsze wzbudza w sercach niezachwianą ufność w orędownictwo Matki Najśw., spieszącej z pomocą tym, którzy się do Niej uciekają.

W hołdzie Niepokalanej. Jak co roku tak i w tym druchny z Oddziału K. S. M. Ż. w **Wierzchosławicach** uczciły w dniu 8 grudnia swoją Patronkę, Najświętszą Pannę Niepokalanie Poczętą wspólną Spowiedzią i Komunją św., przyjętą w czasie uroczystej sumy. Po sumie odbyła się piękna akademja, w której wszystko zdążało do rozbudzenia miłości ku Niepokalanej i do naśladowania Jej cnót. Jest to pocieszającym objawem, że młodzież sama rozumie, gdzie jest jej szczęście, gdzie jest prawda. Zrzeszona pod sztandarem Niepokalanej daje pewność, że wytrwa przy Bogu i że przyczyni się do odnowienia wszystkiego w Chrystusie.

Oddział KSMŻ., łączący druchny wiosek: **Kars i Woli Gręboszowskiej — parafji Gręboszów**, urządził w święto Niepokalanej uroczystą akademję. W gościnnym domu St. Koziary w Woli Gręboszowskiej zebrało się wiele ludzi, przybyli też na akademję miejscowi Księża. Wszystkich gości powitała niestrudzona prezeska, Adela Kowenianka, która wygłosiła też piękny referat. Bardzo miłe były deklamacje młodziutkich druchenek: Fr. Mądrzanki, M. Zmieniewiczówny i J. Gawłówny oraz interesujący odczyt druchny W. Janowcówny na temat: Niepokalana — Patronką Stowarzyszeń. Podniosły nastrój potęgował się przez piękne śpiewy druchen, jak: „Królowej swej ja wierność przysięgałam", „Modlitwę korną dzieci Twe do stóp Twych, Matko, z serca ślą". Na zakończenie odegrały druchny przedstawienie p. t. „W opiece Marji", które przez swą treść bardzo rzewną wywarło na obecnych głębokie wrażenie. Z akademji tej wyniosły druchny serca, rozpalone żywą miłością ku Matce Bożej i gorące postanowienie współpracy z prezeską organizacji, która tak dzielnie kieruje pracą w Oddziale. K. K.

Nasza parafja Wietrzychowice przeżywała bardzo radosną chwilę. Oto w dniu 27 listopada br. przyjmowaliśmy nowego Ks. Proboszcza, Przewielebnego Ks. Prof. Jakóba Opokę.

Już wczesnym rankiem barwna banderja krakusów na koniach oraz Straż Pożarna z Jadownik Mokrych na rowerach wyjechali na spotkanie Przew. Ks. Proboszcza.

W Jadownikach Mokrych, przy bramie triumfalnej, pierwszej na granicy parafji, witali Przew Ks. Proboszcza imieniem całej parafji p. Buchaniec Wł. oraz młodzież szkolna, wręczając mu bukiety żywych kwiatów. W imieniu miejscowej Krucjaty Euch. witał Ks. Proboszcza Staś Konop.

W Wietrzychowicach witali Przew. Ks. Proboszcza imieniem gminy zbiorowej p. Czyżyk, imieniem A. K. p. Szatan, sekr. KSM. oraz dzieci z Ochronki i Krucjaty Euch. Przy udziale Czcigodnych Księży sąsiadów z Przew. Ks. Dziekanem na czele wprowadzono procesjonalnie Przew. Ks. Proboszcza do drzwi kościelnych, gdzie mała dziewczynka, Maniochówna, deklamując pięknie, oddała klucze nowemu Gospodarzowi — parafji.

Ze śpiewem „Te Deum laudamus" wszedł pochód do kościoła. Po przywitaniu i przedstawieniu parafjanom Ks. Proboszcza przez Przew. Ks. Dziekana wstąpił na ambonę Przew. Ks. Proboszcz i w bardzo serdecznych słowach podziękował wszystkim za tak miłe przyjęcie. W miłych i pełnych tkliwości słowach wygłosił program swej pracy w parafji. Na zakończenie udzielił błogosławieństwa Najśw. Sakramentem.

Wszyscy parafjanie Wietrzychowic składamy najserdeczniejsze podziękowanie Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi Ordynarjuszowi za to, że przysłał nam tak zacnego i gorliwego Ks. Proboszcza. A Ciebie nasz Czcigodny Ks. Proboszczu, zapewniamy, że Cię kochać i słuchać będziemy i wypełniać to, czego nas uczył będziesz i podług tego będziemy żyć. Żyj nam długo wśród nas, Przew. Ks. Proboszczu i prowadź nas do tronu Chrystusa Króla i Jego Najświętszej Matki, Patronki naszej parafji. S. S.

Po 8-dniowych misjach w parafji naszej Łukowej wzmocniło się bardzo życie religijne. Za urządzenie tych misyj dziękujemy gorąco naszemu Czcigodnemu Ks. Proboszczowi, Brożkowi i Przew. O. O. Redemptorystom z Tuchowa, za ich wzniosłe nauki, przez które pragnęli nas zapalić miłością Bożą. Za to, że czujemy się dziś na duchu podniesieni, a przez to bardzo szczęśliwi, składamy im gorące, serdeczne: Bóg zapłać. **Parafjanie.**

SKŁADKI.

Na kościół Najśw. Serca Pana Jezusa na Grabówce: p. Julja Machalska z Tarnowa — 5 zł.

Na „Żłóbek": p. dyr. Józef Świerk z Tarnowa — 5 zł.

Kuliżanka i Łacinówna, ucz. szkoły powszechnej im. St. Konarskiego w Tarnowie ofiarowały część dochodu z przedstawienia na misje — 8 zł.

Z POLSKI

Podajemy wyjątki mowy posła Ks. Dr. Józefa Lubelskiego na posiedzeniu Sejmu w dniu 6 grudnia 1935 r.

„Chcę także kilka słów poświęcić naszej administracji. Ogólne są skargi i tutaj dzisiaj z tej trybuny słyszeliśmy, że procentowo Polska ma największą liczbę urzędników. Trzeba do tego dodać, że w administracji naszej jest wielka centralizacja. Nieraz z drobnemi sprawami trzeba udawać się do Ministerstwa. Niedawno w jednej szkole średniej widziałem budżet, który musiał przejść przez Kuratorjum i przez Ministerstwo. Uważam, że takie sprawy mogą być dobrze załatwiane przez samo Kuratorjum.

Następną cechą naszej administracji jest zbytni biurokratyzm. W Małopolsce, przed powstaniem Polski, żaliliśmy się na administrację austrjacką Ale administracja nasza jest bardziej biurokratyczna od biurokracji austrjackiej. Ileż to niepotrzebnych wykazów, statystyk i kwestjonarjuszy trzeba wysyłać, z których potem niema żadnego pożytku.

Skarży się także społeczeństwo odnośnie do naszej administracji na brak fachowości, zwłaszcza na wyższych stanowiskach. Często się słyszy, że o stanowisku urzędnika nie decydują jego kwalifikacje zawodowe, ale to, kto go popiera i czyim on jest krewnym.

Rząd, co podnieść należy z całem zadowoleniem, zabrał się do energicznej walki z kartelami. Całe społeczeństwo, któremu zależy na dobrobycie Państwa i na dobrobycie szerokich warstw społeczeństwa, ma w tej walce za sobą.

Chciałbym tylko zwrócić uwagę na to, żeby obniżenie cen artykułów kartelowych, a także obniżenie cen artykułów monopolowych, które ma nastąpić, nie było przeprowadzone kosztem tylko samego Państwa, kosztem zmniejszenia podatków i taryf przewozowych, ale żeby były dokonane kosztem wielkich pensyj dyrektorów karteli, wielkich tantjem członków rad nadzorczych i tych wielkich zysków, jakie niektóre kartele osiągają.

Ale walka z kartelami, to tylko jeden fragment tej walki, którą powinien nasz Rząd rozegrać. Mam tu na myśli pracę nad przebudową ustroju gospodarczego. W dosadnych słowach wczoraj P. Wicepremjer Kwiatkowski przedstawił straszne zubożenie wsi polkiej, przedstawił, że 20 miljonów ludzi żyje trybem pierwotnym, nie mogąc zaspokoić najprymitywniejszych swoich potrzeb. Miasta nasze zaczyna otaczać pierścień ludzi bezrobotnych, ludzi niepewnych dnia, ludzi, którzy nie mają nic do stracenia. Miljony obywateli znajduje się w najcięższem położeniu, tymczasem widzimy, że są inni, którym na niczem nie zbywa, którzy na wszystko mogą sobie pozwolić, czego tylko ich namiętności zażądają. Są ludzie, których stać na wszystko, którzy idą za wszystkiemi swemi zachciankami.

W tych warunkach, kiedy tak przeważająca większość obywateli Państwa Polskiego bieduje, kiedy znajduje się w takiej nędzy, musimy pomyśleć o przebudowie naszej struktury społecznej, o przebudowie naszego ustroju gospodarczego — tem bardziej, że ten ustrój gospodarczy, oparty na kapitale, bardzo często zagranicznym, wydał na siebie wyrok potępienia przez te masy bezrobotnych, przez ten wyzysk robotników, przez to, że topi, jak w krajach zagranicznych, nieraz całe okręty albo całe wagony pali ze środkami żywności. Wydał na siebie wyrok przez kartele, z wielkiemi pensjami dyrektorów i tantjemami członków rad nadzorczych. Ten ustrój gospodarczy potępił także najwyższy autorytet moralny świata, Papież Pius XI w encyklice „Quadragesimo anno". Ziemię i skarby Pan Bóg stworzył dla wszystkich i powinniśmy dążyć do tego, żeby wszyscy mieli na tym świecie zapewniony byt godny człowieka, godny istoty stworzonej na obraz i podobieństwo Boże.

Musimy dążyć do tego, aby ludzie mogli zaspokoić swoje najkonieczniejsze potrzeby życiowe. Jestem oczywiście, jako kapłan, zwolennikiem własności prywatnej i uznaję potrzebę kapitału, ale tę własność prywatną uważam tylko za moralne prawo dysponowania dobrami tego świata dla dobra ogółu. (Oklaski). Wolno używać własności prywatnej, ale nie wolno jej nadużywać. Jeżeli się teraz palą sutereny społeczne, jeżeli ogień zaczyna dochodzić już do parteru, to nie można spokojnie spać na wyższych piętrach, jak uczy historja wielkiej rewolucji francuskiej. Dlatego czas najwyższy, aby Rząd po naprawie stosunków gospodarczych, zabrał się także do przebudowy ustroju gospodarczego w duchu sprawiedliwości społecznej, w duchu wielkich encyklik społecznych papieży: Leona XIII i Piusa XI".

Dzieje się krzywda... KAP. podaje, że władze szkolne usuwają coraz śmielej naukę religji z polskich szkół. I tak: w ostatnim roku zredukowano w Kuratorjum lwowskiem 933 godziny nauki religji w szkołach powszechnych. **134 szkół wiejskich pozbawiono zupełnie nauki religji.** Inspektorat w Kołomyi też zredukował wiele godzin nauki religji, a w gimnazjum w Trembowli niema wcale od początku roku wykładów religji, mają je dzieci żydowskie. Na pisemne zażalenia władz kościelnych i prośby rodziców dzieci, władze szkolne nie dają odpowiedzi. A dzieciom polskim na Kresach dzieje się przez to wielka krzywda.

Ministrem wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego został zamianowany prof. Politechniki Warszawskiej, Wojciech Świętosławski.

W pierwszym dniu parlamentarnych obrad nad budżetem przemawiał min. skarbu, wicepremjer E. Kwiatkowski. Omówił sprawę równowagi budżetowej i stopniowo wzrastające w Polsce deficyty.

Ministerstwo przemysłu i handlu rozwiązało dalszych 44 karteli żelaza, rur, naczyń kuchennych, żelazek do prasowania, wideł, łopat, 11 karteli papieru i bibułki, 10 karteli nafty.

1 miljard 380 milj. kosztują państwo urzędnicy, a emerytury i renty inwalidzkie wynoszą rocznie 260 millonów.

W latach 1925-35 liczba etatów nauczycielskich w okręgu krakowskim spadła z 8.000 na 4.000. Budżet na rok 1936/7 przewiduje na budowę szkół powszechnych 50.000 zł, podczas, gdy w roku obecnym jest 2 milj. złotych, a dawniej było i 20 miljonów złotych.

Wiceminister Chyliński, b. kierownik Min. W. R. i O. P. pragnie wrócić na katedrę uniwersytecką do Lwowa.

Miejsce Dra Slavika, który zrezygnował z urzędu posła czechosł. w Polsce, zajmie poseł Petrowicz.

ZE ŚWIATA

Wojna włosko-abisyńska.

Na froncie północnym powtarzają się częste, niewielkie potyczki. Na froncie **południowym w Ogadenie** ras Nasibu i ras Desta otrzymali ważne posiłki wojska z Addis Abeby. Ras Hassa **poprowadził Abisyńczyków** na Makalle.

Cesarz przebywa w Dessie. Wojska jego wyruszyły z Harraru na pozycje. **Na linji Harrar — Dżidżigo stanęło ich podobno 40 tysięcy. Abisyńczycy otrzymali** — według doniesień prasy paryskiej — **od jednej z firm europejskich** 75 tysięcy karabinów belgijskich i 3,500 tysięcy ładunków oraz 900 karabinów maszynowych. Inna **firma dostarczyła** im 20 tysięcy karabinów, 1000 rewolwerów, 400 karabinów maszynowych, 200 miotaczy min i 500 tys. granatów ręcznych. **Abisynja posiada przytem** około 500 ciężkich karabinów maszynowych, 10 tys. ręcznych karabinów maszynowych, 2,800 karabinów maszynowych Vickersa i 500 karabinów Lewisa.

Ostatnio **samoloty włoskie atakują ostro Abisyńczyków.** Podczas bombardowania Dessie przez 3 włoskie eskadry lotnicze użyto **bom wybuchowych, zapalających i torped powietrznych** Lekarze szpitala amerykańskiego i Czerwonego Krzyża oświadczyli prasie, że **pierwsze bomby eksplodujące skierowane były wyłącznie na szpital Czerwonego Krzyża,** choć leży on poza miastem i międzynarodowe znaki Czerwonego Krzyża posiada umieszczone na miejscu widocznem. Lekarze ci **protestują przed całym światem** i zwracają uwagę wszystkich rządów na fakt, że Włosi zrzucili 40 eksplodujących i zapalających bomb na szpital. Wskutek tego okropnego bombardowania zginęło przeszło 10 osób, a cały szereg odniosło rany.

Rząd abisyński wniósł do Ligi Narodów protest przeciwko tym barbarzyńskim sposobom walki, tem więcej karygodnych że Abisyńczycy pozbawieni są wszelkiej pomocy sanitarnej. Angielska prasa podaje, że **na miljon Abisyńczyków jest tylko 12 lekarzy.** Brak wszelkich środków opatrunkowych, stacje zaopatrzenia są oddalone często o 200 km od linji bojowej, a muł, czy wielbłąd — niosący rannych robi dziennie tylko... 20 km.

Włosi mówią o potrzebie „przestrzeni" i „głodzie ziemi"... Mają rację, ale tylko odnośnie do półwyspu apenińskiego. Na obszarze zaś przeszło $2^1/_2$ mil. km kw. swoich kolonij mają Włochy zaledwie 2,430.000 ludzi, czyli **mniej niż 1 człowieka na 1 km.** kwadratowy.

W powtórnym ataku samolotów włoskich na obóz abisyński koło Dessie rzucono 7,500 kg. materjału wybuchowego. 50 Abisyńczyków zabitych, 150 rannych.

Wszyscy czekają w napięciu na wynik konferencji komitetu sankcyjnego w dniu 12 bm., który **zadecyduje w sprawie sankcyj na naftę.** Byłby to dla Włoch prawdziwy cios i kto wie, czy w następstwach nie przyszłoby do burzy światowej.

Obliczono, że **każdy dzień walki kosztuje Włochów 10 milj. lirów.** Wydano rozkaz oszczędzania benzyny. Muły i wielbłądy mają zastąpić samochody ciężarowe.

W akcji składania ofiar na cele wojenne Włoch **wzięli udział i Włosi, mieszkający w Polsce.** Złożyli oni w ambasadzie złote obrączki, branzoletki, co przyniosło półtora kg. złota i 4 kg. srebra.

Co mówi Watykan na wojnę włosko-abisyńską? Niech świadczy o tem list posła francuskiego w Addis Abebie, skierowany do wikarjusza apostolskiego w Harrarze:

„Jego Cesarska Mość był głęboko wzruszony troskliwością, jaką Ojciec św. okazał względem Abisynji w ostatnich oświadczeniach. Uważał przeto za słuszne przesłać wczoraj telegraficznie do Papieża wyrazy swych za nie podziękowań. Cesarz dał mi do zrozumienia, że wdzięczny jest Waszej Ekscelencji za wstawiennictwo u Jego Świątobliwości i że wielce sobie ceni oficjalne stwierdzenie sympatji Watykanu".

Rozpoczęto w Niemczech prześladowania obywateli polskich przez rewizje, ciągłe wezwania do Gestapo (tajnej policji). Idzie o to, by nasi obywatele wyjechali z Niemiec, pozostawiając tem swój majątek, co byłoby dla nich ruiną.

Dwukrotne głosowanie w sprawie zaufania dla rządu we Francji przyniosło premjerowi Lavalowi zwycięstwo.

Na wyspach Sołowieckich na t. zw. „zsyłce" przebywa obecnie w Rosji sowieckiej od 9 do 10.000 studentów, oskarżonych o kontrrewolucję.

ROZMAITOŚCI

207 kg. waży 22-letni więzień w Los Angelos (w Ameryce), Piotr Davis. Musiano szyć dla niego specjalną bieliznę, ubranie, buty, a do swej celi dostał odpowiednie łóżko i sprzęty.

50 cm. długości mają wąsy gospodarza Stacherskiego z pod Radomska. Właściciel tej pięknej ozdoby zakręca sobie każdy wąs dokoła głowy.

Jak się ludzie witają. U murzynów w środkowej Afryce gość musi potrzeć swój nos o nos gospodarza. Na wyspach Polinezji obowiązuje przy powitaniu naplucie gościowi na głowę, Indjanie południowej Brazylji witają gościa płaczem głośnym i rzewnym, a kobiety które są w domu, opowiadają gościowi przez łzy, co się w domu stało. Po tym płaczu ocierają łzy, śmieją się i bawią gościa wesoło.

Order podwiązki dla króla belgijskiego. Król angielski udekorował króla Leopolda Belgijskiego wstęgą kawalera Orderu Podwiązki. Z orderem tym wiąże się oryginalna anegdota. Na pewien bal dworski w Londynie przybył król Edward III. w towarzystwie swojej przyjaciółki hrabiny Salisbury. W czasie tańca opadła podwiązka hrabiny. Król szarmant podniósł ją, a kiedy jego zachowanie się wywołało złośliwe uśmiechy, odezwał się po francusku: Niech się wstydzi ten, kto coś złego myśli. Na pamiątkę tego zdarzenia król ustanowił order, na którym wi-

dnieją wyżej przytoczone słowa. Order ten należy do najwyższych odznaczeń w Europie.

Brazylja pozbyła się żebraków. Za żebraninę dostawali się oni do aresztu, a stamtąd do obozów pracy, gdzie musieli przebywać tak długo, dopóki nie zarobili sobie pewnej sumy. I dziś żebraków w Brazylji niema.

Jest lekarstwo na trąd. Surowicę przeciwtrądową wynalazł uczony szwedzki prof. Reenstieru. W Abisynji obserwował on przez 6 tygodni skutki działania tej surowicy, które są podobno świetne.

Tym, którzy dbają o linję, polecił Suworin, lekarz warszawski, głodówkę. Posłuchał go pewien buchalter z Kobrynia i przez 11 dni pościł, pijąc dziennie tylko szklankę wody przegotowanej z sokiem przegotowanym. Dwunastego dnia buchalter zaniemógł i mimo pomocy lekarza umarł. Inni wyrzekli się rozpoczętej głodówki.

Tysiące ofiar pochłonęła w Bengalu nieznana epidemja, przypominająca paraliż mózgu. Ludność ogarnęła straszna panika.

Zamiast pieniędzy kawałki żelaza, miedzi, złota lub srebra wpłaca się we Włoszech przy wejściu do jednego z największych kin rzymskich.

Wódką ze spirytusu denaturowanego (do palenia) raczono gości na weselu koło Jaworowa. Jeden biesiadnik po wypiciu 26 kieliszków tej wódki zmarł natychmiast, inny po 18 kieliszkach stracił wzrok. Kilkunastu innych ciężko zachorowało. Warto sobie to zapamiętać.

Straszni goście. Do wiosek pow. dziśnieńskiego zaglądają z pobliskich lasów rosyjskich gromady wilków. Ostatnio rozszarpały one 9 krów i pozagryzały w niektórych wsiach wszystkie psy. Władze administracyjne urządzą wielką obławę i uwolnią włościan od groźnego nieprzyjaciela.

DZIAŁ KOBIECY

Tani placek na święta.

Przy nadchodzących świętach przeglądam moje przepisy kulinarne. — Z bólem serca odkładam niektóre na bok. Za kosztowne. Aż tu natrafiam na zżółkłą karteczkę, trochę zatłuszczoną, pochodzącą z roku 1915.

To coś będzie na dzisiejsze czasy. — I rzeczywiście natrafiam na przepis placka, który mi nieraz służył w dobrych i złych czasach. — Chcę go dziś podać, kochanym Czytelniczkom, by go mogły na święta zrobić. —

Dodatki są następujące:

7 dkg masła, t. j. duża łyżka stołowa masła, 1 całe jaje, 1 żółtko, 1 duża łyżka cukru, 1/4 kg. mąki, tj. 1 1/2 filiżanki, dobrze namierzonej, 1/2 kwaterki mleka, 1 proszek Oetkera. Dla zapachu skórka cytrynowa świeża lub suszona, sproszkowana w moździerzu.

Masło dobrze utrzeć, bo od tego zależy pulchność ciasta. Dodać cukier i jajka, dalej ucierając. — Wlać mleko, może być letnie a nawet zimne. — Wsypać mąkę zmieszaną z proszkiem do pieczenia. Dodać skórki cytrynowej na zapach. Wyrobić ciasto dobrze, podzielić je na dwie części równe. — Jedną część ciasta rozciągnąć na blachę nieduża, posmarowaną masłem. Nałożyć marmoladą z dyni, jabłek lub powidłami, rozrobionemi z cukrem, przykryć drugą połową ciasta i piec w średnio ciepłej rurze lub w piecu po chlebie. Ciasta na proszku rosną w czasie pieczenia, dlatego też rura nie powinna być zbyt gorąca, bo by się zaraz piekły, nie podrósłszy.

Można też całe ciasto rozciągnąć na blasze i nałożyć serem, rozrobionym i utartym z żółtkami i cukrem.

W lecie nakłada się na ciasto świeże wiśnie lub przepołowione śliwki. Można też posypać gęsto borówkami, które w czasie pieczenia i rośnięcia ciasta wchodzą w środek. — Po upieczeniu posypać cukrem-mączką.

Es.



Grosz wdowi dla biednych na święta.

GOSPODARSTWO

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Rozłam w naczelnej organizacji rolniczej. Dotychczas organizacją, która skupiała i reprezentowała interesy całego rolnictwa polskiego, był Związek Izb i Organizacyj Rolniczych. Do Związku tego należały wszystkie Izby rolnicze, Towarzystwa rolnicze z Kółkami rolniczemi i Organizacje spółdzielcze. Obecnie przy wyborach do zarządu Związku doszło do zatargu między przedstawicielami drobnego rolnictwa a ziemianami, którzy dzięki swym wpływom zawładnęli w znacznej większości władzami Związku Izb. Ponieważ przedstawiciele włościaństwa nie zgodzili się na ten niesprawiedliwy stosunek liczbowy we władach reprezentacji rolniczej, zgłosili wystąpienie ze Związku Izb i Org. Rolniczych. W ten sposób największa organizacja rolnicza w Polsce — Centralne Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych razem z Centralną Kasą Spółek Rolniczych, dokonali rozbicia naczelnej organizacji rolniczej i tworzą odrębną reprezentację dla ochrony interesów drobnych rolników. Niezdrowe stosunki w organizacjach rolniczych dopiero teraz wychodzą na jaw.

Radość rolników z pewnością wywoła wiadomość, że postanowione zostało zniesienie opłat mytniczych, mostowych na drogach publicznych, opłat t. zw. kopytkowych, rogatkowych przy wjeździe do miast, oraz postojowych na drogach i placach publicznych. Ulgi te zostaną zastosowane od kwietnia przyszłego roku. Równocześnie będzie obniżony do połowy dodatek komunalny do podatku gruntowego. Opłaty te były bardzo uciążliwe i przykre, dlatego zniesienie ich przyniesie znaczną ulgę włościaństwu

Sól też potanieje o koło 15 do 20 procent. Inne jednak wyroby monopolowe jak tytoń, spirytus podobno nie mają potanieć. A co z zapałkami? — nie wiadomo. Powinny one potanieć bo są bardzo drogie i mało dostępne dla wsi.

Nie wolno podnosić cen artykułów, których rząd obniżył. Starostowie mają dopilnować, aby zniżka cen dotarła do spożywców. Przewidziane są kary na spekulantów.

POLECAMY

Ilustrowany Rolniczo - Ogrodniczy miesięcznik „Plon“. Prawie rok czasu ukazuje się to wydawnictwo. Dzisiaj już śmiało możemy powiedzieć, że zgodnie z zapowiedzią Redakcji, jest istotnie szczery przyjaciel i życzliwy doradca rolnika w najważniejszych sprawach gospodarskich, dotyczących uprawy i nawożenia, hodowli i żywienia, prowadzenia ogrodu i sadu, różnych nowości rolniczych, ustaw, obchodzących rolnika i t. d.

Jest to wydawnictwo popularne, dostępne i zrozumiałe nawet dla najmniej przygotowanego gospodarza; całość numeru jest dobrze i bogato ilustrowana, a wśród autorów znajdujemy poważnych przedstawicieli nauki i praktyki rolniczej. Dlatego też życzyć należałoby, ażeby zawitał „PLON“ do każdej naszej zagrody wiejskiej; jest on dostępny prawie dla każdego rolnika, gdyż roczna prenumerata (zapłata za wszystkie numery w roku) wynosi zaledwie 1 zł.

Z ostatnich numerów dowiadujemy się, że stali czytelnicy „PLONU“ otrzymają jako bezpłatną premję, duży, ścienny, tygodniowy, ilustrowany Rolniczo-Ogrodniczy Kalendarz na rok 1936, zawierający dużo danych i wskazówek, oraz ozdobiony licznemi fotografjami. — Ewentualnie zainteresowani rolnicy mogą zwracać się o numery okazowe dla zapoznania się, względnie o zaprenumerowanie tego miesięcznika, do **Administracji „PLONU“, Chorzów III., Górny Śląsk.**

Z WYDAWNICTW.

Nowy Kalendarz. W ostatnich dniach ukazał się z druku nowy Kalendarz Ogrodniczo-Rolniczy na rok 1936, wydany nakładem Administracji „Hasła Ogrodniczo- Rolniczego“ w Tarnowie.

Kalendarz Ogrodniczo-Rolniczy, w oprawie broszurowanej, zawiera bogatą treść i ilustracje na przeszło 200 stronach druku.

Poza kalendarjum i potrzebnemi w gospodarstwie notatkami, znajdują się cenne artykuły z różnych dziedzin, jak: sadownictwa, warzywnictwa, pszczelnictwa, hodowli zwierząt domowych, weterynarji, oraz kalendarz ochrony roślin, poradnik prawny, leczniczy i rolniczy.

Poza podstawowemi działami znajdują się ciekawe i pożyteczne wiadomości z różnych dziedzin, tudzież potrzebne adresy szkół ogrodniczych, rolniczych, wykazy statystyczne, taryfy i ogłoszenia.

Kalendarz Ogrodniczo - Rolniczy wysyła się po uprzedniem wpłaceniu kwoty 1.20 zł. na konto PKO. Nr. 408.606, lub na adres Administracji „Hasła Ogrodniczo - Rolniczego“, Tarnów, ulica Marszałka Focha 16.

Prenumerata w Polsce:

Z przesyłką: Rocznie . . . . . 5·— Zł.
Półrocznie . . . . 3 — Zł.
Cena egzemplarza . . . . —·10 Zł.

We Francji z przesyłką: rocznie . 30·— Fr.
półrocznie 15·— Fr.

Ceny ogłoszeń:

1/10 strony	6·— Zł.
1/8 „	12·— „
1/4 „	25·— „
1/2 „	50·— „
Cała strona	100·— „

Inne wymiary według umowy.
Podziękowania po tej samej cenie.
Ostatni termin przyjmowania ogłoszeń wtorek wieczór.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Wydawca i odp. red. Ks. Józef Paciorek. — Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, Katedralna 3, pod kierownictwem St. Starostki.